

SPRAWIEDLIWOŚĆ i aktorstwo

Prapremiera jednej z najlepszych sztuk Ugo Betti'ego „Trąd w pałacu Sprawiedliwości“ w Teatrze Kameralnym jest dobrą prezentacją twórczości włoskiego pisarza polskiej publiczności. Sztukę można oczywiście ująć jako rzecz o ludzkiej sprawiedliwości, której jak wiemy w stanie chemicznie czystym nie znajdziesz na świecie, choć żyje w legendach i w pieśni jak przysłowiowy kwiat paproci. Czasem jest ideą, pragnieniem, miłością. Może właśnie dlatego ludzie nieustannie do niej dążą i na tym schodził im życie, nawet wówczas kiedy abstrakcyjną szlachetność nazywają Bogiem. Realnie istniejąca sprawiedliwość jest jednakże wartością względną, konformistyczną, której twórcą jest sam człowiek i jego sądy. Betti — dramaturg, aby uwypuklić sam problem prowadzi nas w sztuce do wnętrza instytucji, której celem jest obrona sprawiedliwości i prawa.

Bohaterami dramatu są przecież sędziowie. Okazuje się, że do Pałacu Sprawiedliwości, do instytucji chroniącej sprawiedliwość — wkradła się zbrodnia, cyniczna korupcja, rywalizacja o wpływy omijająca prawo. Są ofiary w ludziach, Toczy się właśnie śledztwo, ale chyba tylko po to, aby sędziowie mogli obserwować rozgrywaną się walkę jak na rękaw, gdyż bardziej interesuje ich zwycięzca niż sprawy sprawiedliwości.

Tajny radca Erzi sam o tym mówi „Kamień spadł na dno, powierzchnia wody znów jest gładka... W mieście mówi się już o czymś innym... Administracja to twór ludzki. Jej zadaniem nie jest sięgać aż do dna, wywracać wszystko, lecz wyrównywać“.

I zbrodniarz, dzięki bezbłędnie przeprowadzonej logicznej obronie, staje na czele organu sprawiedliwości, jednak gdy osiąga zwycięstwo, załamuje się. Czyżby zawiodły nerwy po wielkiej mobilizacji, czyżby sumienie? A może zabrakło mu idei dla funkcjonowania umysłu, namiętności w zaspokajaniu ambicji?

Sędzia Cust sam zresztą wyprzedza swą ostateczną decyzję, stwierdzając w rozmowie z radcą Erzim: „Ludzie są słabi, a to co sami stworzyli, myśl, prawa, zbrodnie... jest zbyt ciężkie na ich barki“.

Znakomita kreacja Holoubka w roli sędziego Custa zaprzecza tym jednak ludzkim słabościom, jego sędzia Cust jest z żelaza. Wydaje mi się, że w tym miejscu aktorstwo Holoubka prowokuje do wielu uwag na temat sztuki aktorskiej w ogóle. Dawno nie widzieliśmy sztuki gdzie aktor byłby twórcą roli w ta-

kiej mierze co dramaturg. Roli tym trudniejszej, że nie pisanej, lecz logicznej i konsekwentnej jak precyzyjny mechanizm. Świadczy to, że aktorstwo nie musi być wcale tylko kostiumem roli. Aktorstwo Holoubka przekracza bowiem granice narysowane przez pisarza, odkrywa nowe światy. Na czym owo odkrycie Holoubka polega? Moim zdaniem polega na odkryciu właśnie podwójnego dna roli Custa. Holoubek zbudował dwie nowoczesne konstrukcje intelektualne postaci Custa, ambitnego prawnika, który nie licząc się z niczym pragnie osiągnąć szczyt kariery — fotel prezesa sądu. Otóż jego sztuka aktorska polega na tym, moim zdaniem, że buduje on przede wszystkim precyzyjny mechanizm postępowania Custa w dwóch płaszczyznach, wewnętrznej — ukrytej dla uczestników wydarzeń i zewnętrznej. Jakież to musi być piekielnie frudne jednocześnie grać inną rolę pochodną, maskującą rzeczywiste siły wprawiającą w ruch wydarzenia i postępowania ludzi, a jednocześnie przeprowadzać obronę ukrytych sprężyn swej działalności. Wskazywać na coraz to nowe poszlaki, aby całą uwagę śledztwa nagle odwracać w zupełnie innym kierunku. I robić to wszystko w sposób doskonały, gdyż najmniejsza nieuwaga, modulacja głosu, spojrzenie — mogą wzbudzić podejrzenia. W czasie spektaklu mamy wrażenie, że zarówno zbrodniarz Cust jak jego konkurent Croz, jak i radca Erzi, przeprowadzający śledztwo, nie mają żadnych złudzeń; że nie chodzi tu o prawdę lub dobro. Poszlaki i aluzje wskazują wyraźnie na sprawcę zbrodni. Wszyscy jednak logicznie myśląc nie znajdują niczego niewłaściwego w funkcjonowaniu mechanizmu obrony ambitnego prawnika, nie mogą pokusić się o oskarżenie, gdyż obrona posiada niezwykłe, doskonałe środki argumentacji. Nie pozostaje więc nic innego jak usankcjonować ją, nadać jej sankcje instytucji prawnej. Dlatego Croz nie mając wątpliwości kto popełnił zbrodnię na łóżu śmierci bierze winę na siebie, zabierając swą prawdę do grobu. A Erzi uważa swą funkcję sędziego śledczego za skończoną z chwilą, gdy zbrodnia stała się usankcjonowaną instytucją. Betti jednak znajduje w swej sztuce optymistyczne zakończenie. Są to wyrzuty sumienia bohatera. Lecz jest to już wyłącznie sprawa psychologiczna. Można ją różnie tłumaczyć, że Custa pasjonowała sama wielka gra o zdobycie władzy, ścieranie się namiętności ludzkich, że jego umysł mobilizował tylko w takiej atmosferze jego wolę działania, a nawet zbrodnia i cier-

(Dokończenie na str. 9)

Sprawiedliwość i aktorstwo

(Dokończenie ze str. 7)

pienia ludzkie nie mogły zatrzymać tego piekielnego mechanizmu, jaki stwarzał. Mechanizm, który czasem stawał się niezależny od niego. Odnosiło się wrażenie, że Cust stawał się medium własnego postępowania, że poruszał się prawie odruchowo, jak zębate koło wielkiego zegara, mimo tego, że upadał ze zmęczenia. Jednak w sytuacji zwyczajstwa, gdy nastąpił spadek napięcia, kiedy zabrakło przeciwników, kiedy nikt już nie mógł stawiać mu oporu, mechanizm ten rozsypał się w proch, gdyż stał się bezużyteczny, a pozostało jedynie zmęczenie, wyrzuty sumienia z powodu popełnionych zbrodni i cierpień niewinnych ludzi. Ciężar stał się ponad ludzkie siły, a człowiek, jak mówi Betti ustami Custa — jest słaby, wobec czego stara się go przez wyznanie win przetrząść, chociażby częściowo, na innych. I sędzia Cust nie przyjmuje usankcjonowania zbrodni w postaci nominacji na prezesa sądu. Pragnie przyznać się do winy.

Trzeba również dodać o sztuce aktorskiej Holoubka i to, że jest chyba najbardziej współczesna, syntetyczna, zaskakująca, często pełna niespodzianek a jednak przejrzysta, a to bardzo wiele, kiedy widz nie widzi aktorstwa. Pomagali mu Jarcń w sugestywnej roli radcy Erziego, oraz Henryk Borowski w roli Croza — pierwszego sędziego. Utrzymywali napięcie dramatyczne, wzbogacając treść sztuki.

Spektakl jest również nowym sukcesem reżyserkim Marii Wiercińskiej. Scenografia Zenobiusza Strzeleckiego dyskretna, lecz trochę nużąca. W sumie — jedna z najlepszych pozycji teatralnych ubiegłego roku.

JERZY LAU